№ 78. Kraków 6 Kwietnia — Piątek. Rok 1855.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453. Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA REDAKCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 5 kwietnia.

Gazeta W. Księstwa Poznańskiego donosi, „że na dniu 27 z. m. dzwony oznajmiły w Poznaniu wielką uroczystość, odczytano z kazalnic podczas mszy wielkiéj, „list pasterski J. A. Mości i list apostolski „Ojca Ś. dotyczący ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny;“ i zamieszcza oraz oba listy.

Bullę papiezką w przedmiocie rzeczonego dogmatu przyniosły nam od dawna dzienniki francuzkie: nie podaliśmy jéj wszakże nieufając własnym siłom w pracy przełożenia na język polski tak ważnego dokumentu. Pośpieszamy dzisiaj podać ową bullę w tłumaczeniu takiem jakie ogłoszone zostało w Archidyecezyi Gnieźnieńskiéj:

PIUS BISKUP,

Sługa sług bożych, ku wiecznéj pamięci.

Niewypowiedziany w chwale swojéj Bóg, którego drogi miłosierdzie i prawda, którego wola wszechmocność, którego mądrość od końca sięga do końca potężnie i wszystko urządza mile, gdy od samej wieczności przewidział najsmutniejszy całego rodu ludzkiego upadek, z przestępstwa Adamowego wywodzić się mający, a w tajemnicy od wieków zakrytéj pierwsze dobroci swéj dzieło skrytszym jeszcze cudem przez wcielenie słowa wypełnić postanowił, ażeby przeciw miłosiernemu jego zamiarowi człowiek chytrością szatańskiéj złości o winę przyprawiony nie zginął, ale raczéj co w pierwszym Adamie upaść miało, w drugim szczęśliwiéj zostało podźwignionem, od początku i przed wieki obrał i przysposobił Jednorodzonemu Synowi swemu matkę, z któréjby ciałem się stał i narodził w błogiéj pełni czasów, i tak wielką przed wszystkiemi stworzeniami ukochał ją miłością, iż w niéj jednéj upodobał sobie z chęcią najprzychylniejszą. Przeto też Onę przed wszystkiemi anielskiemi duchami i wszystkimi świętemi największą wszelkich łask niebieskich obfitością z skarbu bóstwa zaczerpniętą tak cudownie obsypał, iż Ona od wszelkiéj zupełnie skazy grzechowéj zawsze wolna i wszystka piękna i doskonała taką niewinności i świętości zupełność na sobie nosiła, nad którą większéj po Bogu żadną miarą pojąć, i któréj prócz Boga nikt myślą dociec nie zdoła. Jakoż przystało koniecznie, ażeby blaskiem najdoskonalszéj świętości zawsze ozdobiona jaśniała, i nawet samą pierworodnej winy skazą wcale niedotknięta najświetniejsze zwycięztwo nad dawnym wężem odniosła tak czcigodna matka, któréj Bóg Ojciec jedynego Syna swego, którego z siebie równym sobie zrodzonego jako samego siebie miłuje, tak dać postanowił, iżby z natury był jednym i tymże Boga Ojca i Dziewicy wspólnym Synem, a którą samże Syn istotną sobie matką uczynić raczył, i z któréj Duch Święty chciał i sprawił, aby się począł i narodził ów, od którego sam pochodzi.

Takową błogosławionéj Panny niewinność pierworodną, łączącą się koniecznie z dziwną tejże świętością i przenajwyższą Matki Boskiéj godnością, kościół katolicki, który od świętego zawsze uczony Ducha podstawą jest i utwierdzeniem prawdy, nie przestawał nigdy jako naukę dzierżąc od Boga otrzymaną i skarbem niebieskiego objawienia objętą, wielorakiem ciągle sposobem i świetnemi czyny z czasem więcéj a więcéj rozwijać, przedstawiać i pielęgnować. Tę bowiem od najdawniejszych czasów kwitnącą i wiernych sercom głęboko wpojoną, a za usilnem staraniem stróżów tajemnic świętych po katolickim świecie dziwnie rozkrzewioną naukę sam kościół najwidoczniéj okazał, nie wahając się tejże Panny Poczęcie podawać wiernym ku czci publicznéj i uszanowaniu. Którym to znakomitym czynem samejże Panny Poczęcie jako szczególne, dziwne i od poczęcia wszystkich ludzi jak najwięcéj oddzielne, a w ogóle święte, ku czci wystawiono, gdyż kościół nie inaczéj jak tylko o świętych dni uroczyste obchodzi. Dla tego też nawet własne słowa, któremi pismo święte o mądrości niestworzonéj mówi, i wieczny jéj Początek przedstawia, zwykł jużto w kościelnych pacierzach już we mszy św. powtarzać i do poczęcia Panny odnosić, które jednym i tymże wyrokiem co wcielenie mądrości bożéj naprzód było postanowione.

Jakkolwiek zaś wszystko to pomiędzy wiernymi prawie wszędzie przyjęte okazuje, z jakiem staraniem tego rodzaju naukę o Niepokalanem Poczęciu Panny sam także rzymski kościół popierał, będąc wszystkich kościołów matką i mistrzynią, wszakże znakomite tego kościoła czyny zasługują ze wszech miar na wymienienie szczegółowe, gdyż tak wielka jest tegoż kościoła godność i powaga jak przynależy koniecznie temu, który jest ogniskiem katolickiéj prawdy i jedności, w którym jedynie bez naruszenia zachowaną była religia, i z którego wszystkie inne kościoły nabywać powinny nasienia wiary. I tak tenże kościół rzymski najusilniéj się starał i to wszelkiemi najwymowniejszemi sposobami Niepokalane Panny Poczęcie oraz cześć tegoż i naukę o niem utrzymywać, obraniać, popierać i zachowywać. Co najwidoczniéj i najdokładniéj poświadczają i wyjaśniają tak liczne a znakomite zaiste rozporządzenia rzymskich biskupów Poprzedników Naszych, którym w osobie książęcia apostołów od samego Chrystusa Pana mocą boską poruczoną była najwyższa piecza i władza około paszenia baranków i owieczek, utwierdzenia braci, rządzenia i sprawowania kościoła całego.

I w rzeczy saméj poprzednicy Nasi mieli sobie za wielką chwałę, iż apostolską swoją powagą uroczystość Poczęcia w kościele rzymskim zaprowadzali, a osobnem nabożeństwem i osobną Mszą, w których przywiléj wolności od dziedzicznéj skazy najwyraźniéj utrzymywano, pomnażali i zaszczycali, również cześć już zaprowadzoną wszelką usilnością popierali i powiększali czyto nadaniem odpustów, czy udzielania pozwolenia miastom, krajom i państwom, ażeby Bogarodzicę pod tytułem Niepokalanego Poczęcia za patronkę sobie obierały, czy też potwierdzaniem Bractw, Zgromadzeń, Zakonów ku czci Niepokalanego Poczęcia zaprowadzonych, czy nakoniec pochwalaniem pobożności tych, którzy klasztory, szpitale, ołtarze, kościoły pod tytułem Niepokalanego Poczęcia wystawiali lub pod przysięgą ślubowali bronić gorliwie Niepokalanego Poczęcia Bogarodzicy. Nadto z wielką radością stanowili, ażeby uroczystość Poczęcia od całego kościoła w tym samym rzędzie i stopniu była uważaną co uroczystość Narodzenia, żeby taż uroczystość Poczęcia z oktawą od całego kościoła obchodzoną i od wszystkich jako uroczystość nakazana, święcie zachowaną była, i ażeby papiezka kapella w patryarchalnéj Naszéj Liberyańskiéj Bazylice w święto Poczęcia Panny odbywała się. A pragnąc pielęgnować coraz więcéj w umysłach ludzi wiernych naukę tę o Niepokalanem Bogarodzicy Poczęciu, i pobożność ich pobudzać ku czci i chwale saméj Panny poczętéj bez skazy pierworodnéj, i z radością i chęcią największą udzielili pozwolenia, ażeby w Loretańskiéj Litanii, a nawet w prefacyi Mszy św. Niepokalane tejże Panny Poczęcie głoszone było, i tak ustanowiony był sposób wierzenia już w samym sposobie modlenia się.

My zatem trzymając się śladu tak wielkich Poprzedników, nietylko co od nich najpobożniéj i najmędrzéj postanowionem było, tośmy pochwalili i przyjęli, ale oraz pomni na ustawę Syksta IV osobne o Niepokalanem Poczęciu nabożeństwo potwierdziliśmy powagą Naszą, i na używanie tegoż w całym kościele zezwoliliśmy z najwyższą ducha radością.

Ponieważ atoli co do obrzędu religijnego należy, najściślejszym połączone jest związkiem z właściwym onegoż przedmiotem i nie może słusznie pozostać w mocy, jeżeli ten niepewny jest i wątpliwości podpada, przeto Poprzednicy Nasi Rzymscy biskupi pomnażając z wszelką starannością cześć Poczęcia, usiłowali zarazem najtroskliwiéj przedmiot jéj objaśnić i naukę wpajać przynależną. Jasno bowiem i otwarcie nauczali, iż uroczystość się obchodzi o Poczęciu Panny, a zdanie tych którzyby mniemali i utrzymywali, iż Kościół czci nie Poczęcie samo lecz uświęcenie, odrzucili oni jako fałszywe i myśli Kościoła zupełnie obce. Nie łagodniéj też uważali, iż postępować trzeba z tymi, którzy dla osłabienia nauki o Niepokalanem Poczęciu Panny, wymyśliwszy różnicę pomiędzy pierwszą a drugą Poczęcia chwilą albo momentem, twierdzili, iż się wprawdzie święci Poczęcie, lecz nie dla pierwszéj chwili. Sami bowiem Poprzednicy mieli to sobie za powinność, ażeby z wszelką usilnością nie tylko uroczystość Poczęcia Panny zachować, ale i Poczęcie w pierwszéj chwili jako prawdziwy przedmiot czci i nabożeństwa obronić. Ztąd zupełnie stanowcze słowa, któremi Aleksander VII. Poprzednik Nasz wyraził myśl szczerą Kościoła, mówiąc: „Zaiste dawném jest wiernych Chrystusa ku Jego Matce Najświętszéj Maryi Pannie nabożeństwo, którzy utrzymują, że Jéj dusza w pierwszéj chwili stworzenia i wlania w ciało zachowaną była wolną od skazy grzechu pierworodnego, z szczególnéj Boga łaski i przywileju, przez wzgląd na zasługi Jezusa Chrystusa jéj Syna, Odkupiciela rodu ludzkiego; i w tém znaczeniu święto jéj Poczęcia uroczyście czczą i obchodzą.“ *)

(Dalszy ciąg jutro).

Korespondent Y w liście swoim datowanym z Paryża dnia 1go kwietnia do *Indépendance Belge* następne zamieszcza uwagi:

Rządy sprzymierzone pragnąc i spodziewając się pomyślnego skutku układów odbywających się w Wiedniu, nie mogą póki nadzieje nie staną się rzeczywistością spuszczać z oka lub lekceważyć środki wojenne. Rządy te zajmują się szczerze i na prawdę tokiem układów, lecz równocześnie gotują się do wojny z większym niż kiedykolwiek zapałem, i postanawiają użyć ogromnych sił pod Sebastopolem, jeżeli się pokaże, że wojna i wzięcie téj twierdzy jedynemi są środkami do otrzymania pokoju.

Wojna więc ciągle jest na stole, jako przedmiot troskliwości rządów i uwagi powszechnéj. Z wojną łączy się kwestya naczelnictwa armii ekspedycyjnéj.

Są niekiedy prawidła i prawdy tak jasne i niezaprzeczone, że ani je potrzeba, ani można rozbierać. Dosyć jest więc dotknąć ogółowo téj kwestyi, aby stawić zasadę po za obrębem rozpraw, i zająć się wykonaniem. Potrzeba jedności naczelnictwa dla armii w obec nieprzyjaciela postawionych, jest jedną z tych prawd żywotnych.

Nigdy żaden naród nie zapewniał niepodległości każdéj swojéj dywizyi lub nawet każdemu korpusowi w czasie wielkiéj wojny. Zawsze łączono przeciwnie wszelkie choć najbardziéj rozstrzelone promienie armii z środkowym ogniskiem, z władzą na-

*) Alexander VII. Const. Sollicitudo omnium Ecclesiarum VIII. Decembris 1661.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Przegląd Usiłowań Rolniczo - Przemysłowych.

(Dokończenie).

W numerze 1szym tegorocznym tegoż Tygodnika widzi autor artykuły: *O pracy w gospodarstwie wiejskiém, zwłaszcza większém*, potrzebę następującego prawa mogącego zapobiedz niedostatkowi robotnika, nędzy ludu wiejskiego i upadkowi większych gospodarstw.

1. Że dzień pracy w polu ma zaczynać się z świtem, a kończyć ze zmrokiem przeszkadzającym pracować.

2. Że deszcz z pola zganiać nie może, dokąd gospodarz czeladzi nie rozpuści.

3. Że nikomu zdolnemu do pracy w dzień roboczy wałęsać się nie wolno pod karą w domu publicznym pracy. (Autor tego artykułu radzi bowiem zaprowadzenie domów roboczych w miastach obwodowych).

4. Że nikomu nie wolno trzymać osobnego pastucha, kto przynajmniéj 12 sztuk rogatego bydła niema do paszenia, albo 6 koni albo 25 owiec.

5. Że nikomu bez firmy, którą zawsze w ręku mieć powinien, handlować niewolno, wyjąwszy towarem własnéj produkcyi, na co w ręku poświadczenie mieć powinien — to niechajby się rozciągało na chrześcian i niechrześcian, na prowadzących handel krociami i szelągami.

6. Że nikomu nie wolno furmanić, meklerzyć, rzemieślniczyć wyłącznie i dla zarobku, kto niema na to firmy.

7. Że nikomu nie wolno przenosić się z miejsca na miejsce bez wyraźnego pozwolenia rządu. Kary radzi autor, aby były pieniężne, a w braku tychże praca w domu roboczym.

Autor chcąc wyczerpnąć kwestyę braku najemnika w większych gospodarstwach wiejskich, niewidzi w dalszym ciągu (numer 2 Tygodnika) dostatecznéj skuteczności w samém tylko zaprowadzeniu domów roboczych i wydaniu stósownych przepisów. Radzi, aby więksi gospodarze uczcili należycie godność pracy w zapomnieniu nieistniejących już teraz różnic między panem a poddanym, w zachowaniu moralności w domu swoim i w dawaniu przykładu pilnością i gospodarnością. Prócz tego zaleca nadanie robotnikom ogrodów i osadzenie ich w budynkach dworskich, jako sposób zapewnienia sobie rąk do pracy. Karczmy, młyny itd. niepowinny być zdaniem autora obsadzone ludźmi, którzy ani sami są gotowi pomagać dworowi ręczną swą pracą w polu, ani też przesłać do tego czeladź swoją.

Daléj mniema, że nienależy dworowi unikać kupowania gruntów od włościan podupadłych, lecz kupując je, sądzi, iż trzeba grunt kupiony puścić temu włościaninowi w dzierżawę, od którego był kupiony, radzi nawet zostawić mu wolność odkupienia tego gruntu przez wypłacenie się. Zaleca nakoniec gospodarne i stósowne robienie wkładów, mogących zabezpieczyć większych gospodarzy od braku najemnika, jako też wkładów, które mogą albo wprost oszczędzić pewną ilość téj pracy albo uczynić ją pożyteczniejszą.

Korespondent *Czasu* w 280 numerze z przeszłego roku, miesiąca grudnia, niepojmuje innego środka nad przymusowy najem do zaradzenia brakowi rąk w rolnictwie i do zapobieżenia złym skutkom pochodzącym z lenistwa włościan. Korespondent ten upatruje w przymusowéj pracy nie tylko dobro całego kraju, ale i szczegółowo dobro samych włościan. Niewyraża się jednak bliżéj w jaki sposób rozumi ten przymus, przez którą instancyę? Na jaki czas? czy jako prawo ogólne i trwałe, czy też tylko w czasie zbiorów z łąk i pól? Nakoniec na jakiéj zasadzie uważa przymus za prawny i słuszny?

W 9 numerze *Czasu* z 13 stycznia b. r. widzi korespondent sposób zaradzenia upadkowi rolnictwa w Galicyi przez zaprowadzenie banku narodowego i wydanie znaczków podatkowych. Równie znaczki radzi korespondent *Czasu* z 17 stycznia b. r.

Korespondent *Czasu* w numerze 19 z 25 stycznia b. r. podaje sposób policyjny t. j. aby sołtys lub do tego ustanowiona władza zapisywała co niedziela, dnie każdego członka gminy, w które pracował. Rzecz wcale niemożebna do wykonania a najuciążliwsza dla zapisującego, dla gromady i dla samego dworu nawet, którego członkowie musieliby wywodzić się z codziennych czynności swoich i spędzenia dni powszednich rzeczywiście w pracy. Korespondent ten upatruje środek przeciw niedostatkowi żywności w otwarciu banków filialnych, z którychby każdy właściciel ziemski mógł stósowny kapitał pożyczyć.

Korespondent *Czasu* w numerze 24 z 31 stycznia b. r. wykazując złe obecne i wzrastającą ilość żebraków, sądzi, że Wys. Władze krajowe raczą zapobiedz próżniactwu włóczęgów, którzy choć zdolni do pracy puszczają się na żebractwo. Wiemy, iż Wys. Rząd krajowy zrobił w téj mierze stósowne kroki do Wys. Ministerstwa, i że przez to można spodziewać się rychłego zapobieżenia niepotrzebnemu żebractwu. Autor téj korespondencyi pokłada nadzieje, że krajowe Towarzystwa rolnicze, opiekując się produkcyą krajową, zbadają dostatecznie przyczyny złego, które tamują pomyślność naszego rolnictwa, i uproszą u Wys. Władz wydanie rozkazów rządowych odpowiednich rzeczywistym jego potrzebom.

Korespondent z Podhajec w 25 num. *Czasu* z 1go lutego b. r. widzi przyczynę marnotrawienia czasu przez włościan w obchodzeniu świąt obu obrządków, zarówno rzymsko jak grecko-katolickiego, niemniéj też w zbytecznem uczęszczaniu włościan na jarmarki.

Na niepotrzebne zwiedzanie jarmarków przez włościan galicyjskich zwrócił już poprzednio uwagę Towarzystwa roln. krak. pan Piasecki w korespondencyi swojéj do Tygodnika roln. krak. w Nrze 12 zeszłego roku. Dla zapobieżenia temu marnotrawstwu przedstawił p. Piasecki komitetowi propozycye do uproszenia u Wys. krajowego Rządu następującego rozporządzenia:

1) Że targi we wszystkich mniejszych miasteczkach raz tylko na tydzień i to jednego dnia w całym kraju, mianowicie we *wtorek* odbywać się mają. Wtorkowy dzień obranym został dlatego, aby w niedzielę fur ze zbożem na targ niewyprawiano.

2) Że tylko w miastach obwodowych i prowincyonalnych, gdzie ludność liczniejsza i potrzeby większe, przeznacza się drugi dzień w tygodniu na targ, to jest *piątek*.

3) Że prócz targów, jarmarki walne na bydło w mocy swej pozostają, ale te tylko, które na mocy przywilejów są pozwolone, w małych miasteczkach nie częściej nad 2 razy w roku.

Rozporządzenie takie, wygodne dla rolnictwa, mogłoby być szkodliwem dla handlu, który niepotrzebnie i niesłusznie przeto w najważniejszym punkcie swoim zgwałcony ucierpiećby musiał. Prędki i częsty obrót kapitału jest dążeniem każdego handlującego, a odjęcie mu środków do częstego obrotu swego kapitału jest uszczerbkiem jego praw i korzyści. Handel jest w swoim rodzaju nie mniej produkcyjnym jak rolnictwo, a ścieśnienie jego praw i wolności, na których rozwinął się i istnieje, wpłynęłoby szkodliwie na ogólne dobro kraju i jego produkcyą.

Korespondent *Czasu* w nrze 27 z 4 lutego b. r. rozbiera bardzo gruntownie przyczyny obecnego upadku krajowej produkcyi zboża w Galicyi i podaje środki do zapobieżenia złemu. Pomijamy niemożebną już dzisiaj zmianę zasady wynagrodzenia pańszczyzny, a przytaczamy dwa następujące: a) Zmuszenie włościan do odrobienia ręczną robotą udzielonéj im zapomogi. b) Pewność własności wydzierżawionej włościanom po r. 1848 w celu zapewnienia sobie ich pracy za najem. Brak téj pewności daje się bardzo mocno uczuwać, gdyż proces lub droga egzekucyi przy odebraniu gruntu wydzierżawionego włościaninowi, gdy tenże właścicielowi czynszu nie płaci, idzie drogą prawa bardzo powolną. Mandataryuszowi, jako słudze jurysdatora samego nie przynależy sąd w takich sprawach. Urząd zaś polityczny nie wdając się w to, utrzymuje włościanina w spokojnem używaniu wydzierżawionego mu gruntu.

Autor korespondencyi w 32 nrze *Czasu* z b. r. podaje jako przyczyny wywołujące drożyznę w jakimkolwiek kraju i czasie. 1) Powszechny nieurodzaj. 2) Zniszczenie zbiorów przez wylewy lub przez inne elementarne przyczyny. 3) Niespodziewanie i nagle podwyższoną konsumcyą. 4) Niewiadomość i lenistwo ludu. 5) Polityczne niepokoje, a ich skutkiem zniszczenie zapasów i kapitałów. 6) Ubytek ludności. 7) Powszechnie podwyższone podatki. O ile każda z tych przyczyn w Galicyi istnieje i czy może być do niej obecnie zastosowaną, nie wchodzi autor artykułu, zostawiając rozstrzygnięcie tego czytelnikom.

Ubytek ludności od r. 1847 w Galicyi, dochodzący

czelnego wodza, mającego jedynie prawo kierunku i zań odpowiedzialnego. Potrzeba naczelnego wodza uznawaną była zawsze dla zarządzenia w obec nieprzyjaciela działań dwu armij sprzymierzonych.

Pomiędzy wojskami, pomiędzy jenerałami tego samego narodu, przyzwyczajonymi do téj saméj karności, i złączonymi spójnią tych samych interesów, uczuć, namiętności i wzajemnego zaufania', są punkta zetknięcia i zgody, nie mogące w podobnym stopniu istnieć pomiędzy wojskami i jenerałami obu narodów. Różnica obyczajów, wychowania, tradycyi, przywyknień wojennych i czynnych przymiotów co chwila stawiają zaporę wspólnemu działaniu. Jedyna najwyższa władza może zlać w jedno te odcienia, zrównoważyć szale, korzystać z wyłącznych zdolności, i jak wytężyć wszelkie siły, może sama jedna usunąć lub przynajmniéj ubezwładnić złe skutki owych różnic.

Potrzeba tego zrównoważenia pod względem ogólnego kierunku armii sprzymierzonych i jedności władzy jako głównéj tegoż podstawy, niepodlega wątpliwości. Lecz potrzeba ta tém silniéj jeszcze objawia się w działaniu. Wypada przenieść wojnę na to lub owo miejsce, iść wpochód, aby zdążyć na ten lub ów dzień, przedsiewziąść te lub owe środki oblężenia, iść lub nie do szturmu, wydać lub nie wydać, przyjąć lub nie przyjąć bitwy — zdania są różne, jakież z nich weźmie górę? Nie idąc złączone stosunkiem posłuszeństwa i władzy, jakże sobie postąpi wojsko i jenerał, którego zdanie nieprzeważa. Czyż wstrzymają wszystko, odmawiając swego udziału i stając się powodem, że dla jednéj armii to okaże się niemożliwem lub nieroztropnem, coby dla dwóch łącznie było możliwem i łatwem. Natedy negacya zawsze będzie prawem. I jakże w sposób taki wojna może się toczyć? Cóż na téj drodze zdziałać można dla pomyślności polityki, która wojnę nakazuje, cóż dla honoru armij sprzymierzonych?

Nadchodzi przypuśćmy dzień bitwy. Jeżeli wielką jest niedogodność podzielonej władzy naczelnej pod względem obrotu działań wojny i wykonywania ruchów strategicznych, tem jest trudniejszą i niebezpieczniejszą za nadejściem owej stanowczej chwili.

Czyż wtedy jest czas narad kiedy działać potrzeba? Czyż wahanie zastąpi stanowczą wolę? Któż słuchać, kto rozkazywać będzie. Trzebaż szukać wtedy jedności zdań, kiedy dla dobra wszystkich stanowić ma o skutku wyższy rozkaz i niezwłoczne, błyskawiczne że tak powiem wykonanie jego?

Cóż się wtedy stanie pod naciskiem tych form zkomplikowanych, z najpotężniejszemi przymiotami tych jenerałów, których Napoleon I nazywał jenerałami bitwy. Co się stanie z tym trafnym rzutem oka, z tem nieraz jenialnem postrzeżeniem, z tem postanowieniem doraźnem, które dojrzy i uderzy w słabą stronę nieprzyjaciela?

Niedogodność równéj i współistniejącej władzy dwu jenerałów wzrasta jeszcze, jeżeli zamiast dwu armij sprzymierzonych i dwu jenerałów naczelnych, mających wspólnie działać, jest ich więcej. Im bardziej naczelnictwo od jedności się oddala i dzieli, tem jest słabsze.

Było już w Krymie 3 armie i 3ch naczelnych wodzów niezależnych od siebie; armia francuska z jen. Canrobertem, armia angielska z lordem Raglan i armia turecka z Omerem paszą na czele. Na przyszłość będzie 4 armie.

Pisząc to, miałem na celu przypomnieć ogólne prawdy i potrzeby i odwzorować w ten sposób myśl niemal ogólną; lecz niezamierzałem poruszać osobistości, mających wystąpić na scenę. Jeżeli ta jedność naczelnictwa ma być jednak przyjętą, winna ona w interesie przymierza, bez żadnego ubocznego względu temu być powierzoną, który uznanym będzie za najzdolniejszego do zadzierżenia władzy i wykonania jéj z pożytkiem. Rządy przeto osądzić powinny, czy zdanie to i w jaki sposób zasługuje na ich uwagę.

Korespondencya Czasu.

Z Sanockiego 25 marca.

Jeżeli gdzie, to w kraju naszym dobra wola bogatszych piękne i praktyczne przynosi plony. Mamy tego przykłady tam, gdzie w imię miłości bliźniego powstały zakłady dla ubogich — nawet i po miejscach ubogich i przytoczę z naszego obwodu: Brzozów, gdzie 40 ubogich codzień dwa razy ciepłą strawą posila się, i zaopatrzeni są w odzienie i w wygodne mieszkanie. Dzięki dobréj woli obojéj miejscowéj zwierzchności, a osobliwie JW. biskupa przemyskiego wnoszącego w dowód znakomitéj swéj miłości ku ubogim w dobrach swoich, znaczny dar, dając oraz dom i opał ku powyższemu celowi — także i dzierżawcy miejscowego p. Traczewskiego i jego małżonki, co przewodnictwo objęła w powyższym zakładzie, wspierana od kilku dam miejscowych kolejno. Opieki potrzebuje wszystko, osobliwie: ubodzy, chorzy, małoletni, niedołężni, moralnie zaniedbani. Że potrzeba zapobiedz żywotnemi środkami trwonieniu źródła bogactwa narodowego to jest pracy, niewątpliwą jest rzeczą. Nasz chłopek po większéj części jeszcze i małoletni i niedołężny, sposób zarobku nieraz podać mu trzeba, dać obrót stósowny kapitałowi złożonemu w rękach jego, wspierać nieumiejętność jego, odciągać go od próżnowania i włóczęgi bezpotrzebnéj po targach i jarmarkach, gdzie się uczy zbrodni wynikających z próżniactwa. Kontrola zwierzchnicza wszędzie na miejscu, a więc i tu, i takowa najwłaściwiéj mogłaby być zleconą gminnemu urzędowi jako zbliska dozorującemu i najwięcéj interesowanemu, na co z obowiązku swego i duchowny urząd mógłby korzystnie wpływać.— Wielce na czasie jest podobnież ściślejsza opieka nad złodziejami, którzy mnożą się z dnia na dzień w niedouwierzenia liczbę. Sprężysta czujność nad nimi w każdéj wsi niezbędna, tak, żeby złodziéj kroku bez wiedzy wójta nie robił, a kapłan żeby ich osobliwie dozorował i nauczał. Jak skuteczne jest podobne wyłączne dozorowanie i zajęcie się tą klasą ludzi, pokazał nam to w naszym obwodzie pilny pleban Grabownicki ksiądz Kossak. Opieki potrzebują chorzy. Ci nieszczęśliwi osobliwie po wsiach niedookreślenia wiele cierpią. Serce się kraje na widok chorujących bez żadnéj opieki, którzy częstokroć, jak tonący brzytwy, chwytając się najsprzeczniejszych podanych im do kogobądź lekarstw, okropny stan swój jeszcze więcéj pogorszają. A ileż to biednych położnic wraz z dziatkami marnie ginie najboleśniéj. Na kilka parafii niechby choć jeden był lekarz i akuszerka egzaminowana, a tych chętnieby gromady przez stałą składkę lub dodatki do podatków utrzymywały dla siebie. Świeże wypadki i zaraźliwe teraźniejsze choroby do tych uwag przywiodły mię. Oby ojcowski Rząd zapobiegł temu brakowi najdotkliwszemu; oby mnożyły się zakony lekarek i lekarzy duszę oraz i ciało pielęgnujących. — W końcu donoszę, że w Sanockie nasze do Starejwsi przeniosły się Seminaryum i Teologia trzech lat w pierwszych dniach t. m. z Przemyśla, oddając swój właściwy lokal na szpital wojskowy — 35 kleryków obrz. łac. z 7 przełożonemi profesorami mieszczą się wygodnie w oddzielonych lokalach obok OO. Jezuitów. Rok czwarty teologii pozostał w Przemyślu.

Berlin 3 kwieinia.

† Jenerał Wedell powrócił wczoraj z Paryża i przywiózł własnoręczny list Cesarza Francuzów do Króla. List ten ma być odpowiedzią na parę dawniejszych listów etykietalnych Króla do Cesarza; wedle innego domysłu, ma być treści politycznéj i odnosić się do obecnego stanu układów Prus z Francyą. Że jenerał Wedell sam, po audyencyi którą miał przed odjazdem u Cesarza, udał się z wręczonym sobie listem do Berlina, domysł ostatni, że list ten jest politycznéj treści, zdaje się być podobniejszym do prawdy. Wyjazd z Paryża jenerała Wedella nie oznaczałby w takim razie zerwania układów, lecz tylko ich zawieszenie, co też tu przyjmują za rzecz niewątpliwą. Potwierdza się to i przez to, że pomocnik i adjutant jenerała pułkownik Olberg pozostał w Paryżu, a jenerał sam odebrawszy nowe instrukcye, ma jak mówią powrócić do Francyi, aby układy daléj prowadzić. Widać, że układy te nie mają w téj chwili zbyt wielkiéj ważności, skoro ani Prusy ani Francya nie czują potrzeby śpiesznego ich w jeden lub drugi sposób ukończenia. Rzeczywiście, jaką one ważność mogą mieć w téj właśnie chwili obrad kongresu wiedeńskiego, która wszystko wkrótce może rozstrzygnąć, a więc i te układy prusko-francuskie uczynić zbytecznemi, to trudno rozumieć. Starać się Prusom o przymierze z państwami zachodniemi, gdy wojnie lada dzień kongres wiedeński położyć może koniec? Domagać się udziału w obradach kongresu, gdy tenże w ciągu kilku dni w głównéj rzeczy skończyć je może? Żądać uznania neutralności, gdy takowe na przypadek pokoju byłoby niepotrzebném, na przypadek wojny niepodobném do osiągnienia? Zawieszenie układów gabinetu pruskiego z francuzkim dałoby się więc wytłumaczyć i bez odnoszenia go do drażliwego usposobienia obu gabinetów, wywołanego ostatniemi notami dyplomatycznemi. Powrót jenerała Wedella do Paryża i dłuższe tamże jego przebywanie, nie będą zatém jak się zdaje, spowodowane potrzebą osiągnienia pierwotnego celu misyi, który zmienić się musiał z zmianą okoliczności, jako raczéj słusznem ocenieniem ważności téj chwili, w któréjby się konferencye wiedeńskie zerwały i wojna powszechna stała się nieuchronną. Ta chwila byłaby dla polityki pruskiéj stanowczą. Rozpoznać położenie takiéj ewentualności, obliczyć jéj następstwa, wiedzieć naprzód, jak sobie w takim razie dla własnego bezpieczeństwa i dobra postąpić będzie trzeba, to zdaje się, na przypadek powrotu jenerała Wedella do Paryża, będzie nateraz głównem missyi jego zajęciem.

Drugi wypadek, który tu w téj chwili mocno wszystkich zajmuje, jest wysłanie pana Drouyn de Lhuys na kongres wiedeński. Najsprzeczniejsze domysły zamieszcza prasa o tém posłannictwie. Jeden wojnę, drudzy pokój wróżą z niego. Ci składają w ręce ministra francuzkiego ultimatum warunków, zredagowanych po raz ostatni przez Anglią i Francyą, z postanowieniem nie odstąpienia od nich ani na jotę; tamci dają mu pełnomocnictwo do zawarcia pokoju *à tout prix*. Angielskie dzienniki tak samo się tu różnią w zdaniu jak francuzkie i niemieckie. *Press* nie wątpi wcale o pokoju, albowiem hr. Nesselrode który od początku był za pokojem, prym teraz ma w radzie gabinetu petersburgskiego. Ograniczenie liczby wojennych okrętów rosyjskich na morzu Czarnem, ma być wszystko, czego państwa zachodnie w trzecim punkcie domagać się będą. W najlepszym przypadku, mówi *Press*, będzie to iluzoryczna gwarancya—ograniczenie na papierze. Pan Drouin de Lhuys ma przejeżdżać przez Berlin i parę dni się tu zatrzymać. Dziś się go tu spodziewają. Czy ma on i w Berlinie jaką misyą do spełnienia, to trudno wiedzieć, ale przypuszczenie to jest bardzo prawdopodobne. Aby lord Russell przepędzić miał święta wielkanocne w Berlinie, nic tu o tém niesłychać. Mówią owszem, że pozostanie w Wiedniu aż do zapewnienia się o pożądanym skutku konferencyj, którym termin najdłuższy naznaczają na 16ty b. m. Jest to także dzień otwarcia posiedzeń parlamentu angielskiego, w którym lord Russell ma się już znajdować w Londynie.

Ważnym wypadkiem dla Berlina jest zamknięcie lokalu Krolla od 1go b. m. Pomimo wszelkich usiłowań administracyi dozorowanéj policyjnie, niepodobna było uchronić lokalu tego od sądowéj subhastacyi i ciążących na nim długów tak uregulować, aby dalszy zarząd i możność utrzymania lokalu były zapewnione. Długi wynoszą 350,000 talarów, z których tylko 150 tysięcy jest zahipotekowanych. Dochody jakkolwiek wielkie, nie wystarczały na opłacenie bieżących procentów. Zabrakło wreszcie całkiem obrotowego kapitału. Interes musiał stanąć. Termin do otaksowania lokalu i inwentarza naznaczony na 17ty b. m. Subhastacya nastąpi w ciągu lata. Ogród do lokalu należący jest własnością rządową. W nim będą zapewne podczas lata zwyczajne koncerta. Lokal sam nie będzie zapewne przed zimą otwarty. Kto wie czy znajdzie się kto, co kupi lokal i podejmie się, ryzykując ogromny kapitał, prowadzenia daléj tego interesu.

Lwów 2 kwietnia. Jego Cesarzowicowska Mość Arcyksiąże Karol Ludwik przybył tu wczoraj z powrotem z Wiednia o godzinie trzy kwadranse na 6tą wieczorem Za przybyciem raczył wysiąść u wnijścia i przywitać zgromadzenie dostojnych osób cywilnych i wojskowych, łaskawie rozmawiać, potém u siebie na pokojach przyjmować. (G. L.)

Lwów. *Przegląd miesięczny stanu galicyjskiéj kassy oszczędności z dniem 31 marca 1855.*

Stan wkładek pieniężnych z dniem 28 lutego 1855 złr. 2,877,841 kr. 15 d. 1. Od 1 do 31 marca 1855 r. włożyło 604 stron złr. 101,784 kr. 54 d. —. W tymże okresie wypłacono 499 stronom złr. 64,584 kr. 10 d. 1, a zatém przybyło złr. 37,200 kr. 43 d. 3. Stan wkładek pieniążnych z d. 31 marca 1855 r. złr. 2,915,041 kr. 59 d. — Kapitał galicyjskiego instytutu ciemnych (w osobnym rachunku złr. 2239 kr. 58 d. — Fundusz pożyczkowy Franciszka Józefa dla profesyonistów lwowskich (w osobnym rachunku) złr. 405 kr. 43 d. — Fundusz „Pierwszego Towarzystwa przemysłu konopnego i lnianego“ w Galicyi (w osobnym rachunku) złr. 5553 kr. 51 d. —. Ogół złr. 2,923,241 kr. 31.

Na to ma zakład na dniu 31 marca 1855.

a) na hipotekach	złr.	2,490,677	kr. 19	d. —
b) w zastawach na papiery publiczne	„	8,468	„ —	„ —
c) w wekslach eskontowanych	„	40,049	„ —	„ —
d) w galicyjskich listach zastawnych	„	119,000	„ —	„ —
e) w obligacyach pożyczek państwa	„	60,000	„ —	„ —
f) w gotowiźnie	„	366,819	„ 17	„ —
Razem	„	3,085,013	„ 36	„ —

potrąciwszy powyższą stronom należącą się summę złr. 2,923,241 kr. 31 d. — Okazuje się przewyżka w summie złr. 161,772 kr. 5 d. —, w którąto sumę wchodzi: prowizya od 1go stycznia 1855 stronom się należąca, tudzież prowizya z pożyczek na hipoteki i z innych interesów pobrana, fundusz własny zakładu, koszta utrzymania i zysk.

We Lwowie dnia 31 marca 1855.

Od dyrekcyi galicyjskiéj kassy oszczędności.

Gnoiński naddyrektor. *S. Krawczykiewicz* dyrek.

---

blisko miliona, jest podług zdania korespondenta tego, pierwszą przyczyną braku rąk do pracy, i zmniejszonej produkcyi rolniczéj w Galicyi. Ceny płacone za najem poczytuje korespondent za zbyt niskie, aby w czasie panującej drożyzny należycie wyżywić mogły robotnika, tém mniej jego rodzinę, która przezto przymuszoną się widzi do żebractwa. Dla tego radzi urządzenie domów zarobkowych *), na wzór tego, jaki zaprowadził p. Ludwik Tabaczyński, a domy te mogłyby przynieść ulgę żebractwu i stać się zarodkiem wzajemnego porozumienia się dworu z włościanami względem zapewnienia sobie pewnej części sił roboczych dla dworu z jednéj strony, a z drugiej strony powstrzymania nędzy i śmiertelności głodowéj we wsi.

Dla wyjaśnienia kwestyi braku najemnika podajemy z naszej strony liczby ludności rolniczej w Galicyi. Ogólna ludność Galicyi wynosi prawdopodobnie w bieżącym roku 4,761,139. Licząc 85% rolników w przecięciu wziętem z całej ludności galicyjskiej, wypada na ludność rolniczą 4,046,968. Przestrzeni rolniczéj licząc w to orne łany, łąki, ogrody i pastwiska jest w Galicyi 9,221,632. Na sto morg przeto obszaru wypada w Galicyi około 43 ludzi rolniczej ludności.

W lwowskim obw.	wypada	76	roln. na 100 morg obszaru.
„ bocheńskim	„	64	„ „ „ „
„ jasielskim	„	55	„ „ „ „
„ brzeżańskim	„	53	„ „ „ „
„ rzeszowskim	„	51	„ „ „ „
„ sandeckim	„	48	„ „ „ „
„ tarnowskim i sanockim	„	45	„ „ „ „
„ samborskim	„	44	„ „ „ „
„ przemyskim	„	42	„ „ „ „
„ stryjskim	„	40	„ „ „ „
„ stanisławowskim	„	39	„ „ „ „
„ kołomejskim	„	38	„ „ „ „
„ czortkowskim	„	34	„ „ „ „
„ złoczowskim	„	33	„ „ „ „
„ czerniejowieckim i tarnopolskim	„	31	„ „ „ „
„ żołkiewskim	„	30	„ „ „ „

Na uwagę zasługującym jest fakt, że zachodnia część Galicyi, ludniejsza, większego doznaje braku robotnika, niżeli częć wschodnia, znacznie mniéj ludna od zachodniéj. Jedną z przyczyn większego braku robotnika w zachodniéj części Galicyi niżeli we wschodniéj, może być zapłata najemnika. We wschodniéj części Galicyi nastał zwyczaj godzenia się hurtem i od kopy, słowem nie na dnie, ale od ilości wykonanéj pracy. Pracowity żeniec jest tym sposobem w stanie zarobić 1 złr. m. k. na dzień, najmniéj zaś 20 kr. m. k. W zachodniéj części Galicyi nie jest w zwyczaju ugoda na hurt albo od sztuki, ale na dnie. Robotnik niema przez to pobudki do pilności, a mała zapłata dzienna może być jedną z przyczyn jego lenistwa i niechęci do pracy. Zapłata dzienna robotnika rolniczego w Galicyi, w porównaniu do obecnych cen zboża wcale nic lub mało co mniejszych u nas, niż w innych krajach, jest najmniejszą z wszystkich krajów cywilizowanéj Europy. W porze, gdy niema nagłych robot jest cena rolniczego robotnika męskiego bez żywności i bez mieszkania:

W Galicyi i w W. Ks. Krakowskiem	7	do	20	kr. m. k.
„ Szląsku i Morawie	10	„	24	„
„ Czechach	10	„	24	„
„ Węgierskich krajach	16	„	30	„
„ Prusach . . . . (najmniejsza z całych Niemiec)	12	„	24	„
„ Francyi	17	„	48	„
„ Anglii	45	„	60	„

Zważywszy także, iż roczne utrzymanie i zapłata rolniczego parobka kosztują teraz w Galicyi najmniéj 70 złr. m. k. i rozdzieliwszy ten koszt roczny na 300 dni powszednich, w które parobek pracuje, wypada zapłata najemnika w Galicyi bardzo tanią w porównaniu téj zapłaty, jaką otrzymuje we dworze służący zwyczajny parobek. Ten jednakże mając zapewnione utrzymanie i mieszkanie rok cały, nie zasługuje, aby dzień jego pracy drożéj płacono, niżeli dzień pracy najemnika, który nie ma tego zabezpieczenia. Dzienna zapłata wyrobnika powinna być taką przynajmniéj, aby tenże pracując 6 dni w tygodniu mógł z téj zapłaty oszczędzić grosz potrzebny do pożywienia się w niedzielę tak samo, jak w dzień roboczy.

Najdokładniejszy rozbiór, o ile skuteczny i prawny byłby przymusowy najem, przedstawiają korespondencye z Brodów w numerach *Czasu* 30, 33, 35, 38, 40 i 43. Autor tych ważnych artykułów wyświeca 1) że niechęci którą lud wiejski do zarobków rolniczych okazuje, nie można wyleczyć przez administracyjne środki. 2) Że stosunki dzisiejsze bynajmniéj do upadku własności większéj nie doprowadzą, lecz przeciwnie wartość ich muszą podnieść i kraj ostatecznie zbogacić.

Na tych artykułach nadsyłanych z Brodów do *Czasu* kończymy na ten raz sprawozdanie kwestyi: *O przymusowym najmie i braku sił roboczych w gospodarstwach większych, a upadku gospodarstwa włościańskiego*, bo uważamy że dyskussya nad tą kwestyą nie jest dotąd wyczerpana, tak co do pojedyńczych opinij, jako też co do ilości wniosków, które dotąd wytoczono przed sąd opinii publicznéj.

Listy z Brodów wydały nam się bardzo ważne. Nie są to oderwane korespondencye, ale raczéj szereg zasad i myśli rozwijany umiejętnie według systematów obronnie stojących w umiejętności ekonomii politycznéj. Zdania wytrawne i bystre, ale ośmielamy się tu wyrzec, iż głównie z jednéj strony tylko dotykają przedmiotu. Czy bowiem gospodarstwa większe będą się mogły wznieść i stale zakwitnąć przy upadku większéj części gospodarstw mniejszych, na których podźwignienie nie podaje autor rady i lekarstwa, czy nakoniec stan taki rzeczy, gdybyśmy go nawet u nas mimo narodowéj tradycyi przypuścić mogli, nie będzie socyalnie arcyzatrważającym na przyszłość, téj kwestyi nie porusza autor listów pisanych z Brodów. W artykułach tedy jego, lubo widzimy najgruntowniéj kwestyę poruszoną, pragniemy aby ją obejrzał także z drugiéj strony, tojest oczekujemy, że autor rozbierze przedmiot ten w dalszym ciągu więcéj w duchu miejscowych faktów, potrzeb i tradycyj, niż w duchu ciętych praktyk angielskich i teoryj, które na zupełnie innym wyrosły gruncie.

Jeżeli się teraz zastanowiemy nad temi wszystkiemi głosami, które się w obecnéj kwestyi z tak różnych stron, z tak różnego punktu widzenia rzeczy i w tak różnych w końcu kierunkach podniosły, przyznać należy wielką ważność téj dyskussyi, a zarazem iż obrady nad tym przedmiotem nie są jeszcze zamknięte, i owszem widzimy, że dyskussya pójdzie coraz żywiéj, i że to będzie ostatecznie zadaniem Towarzystw rolniczych, aby się jéj rozstrzygnięciem zajęły i stósowne ku temu przedstawienia przedłożyły Władzom Wys. Rządu krajowego.

Gdzie się albowiem równocześnie tak ważne i tak różne podnoszą głosy, z bardzo różnych stron w jednéj i téj saméj kwestyi: tam trzeba przyznać, że ta kwestya jest żywotną i potrzebuje koniecznie załatwienia na drodze prawodawczéj.

Kwestya ta, o ile nam wiadomo, jest przedmiotem ciągłych i pilnych narad Komitetów obu naszych Towarzystw rolniczych. Wnioski i uchwały tych posiedzeń tyczące się zapobieżenia brakowi robotnika w rolnictwie podamy w najbliższém sprawozdaniu. Na ten raz zaś przestajemy na udzieleniu czytelnikom naszym myśli saméj w jakiéj wystąpić umyśliły z prośbą do Wys. Rządu krajowego Towarzystwa nasze, galicyjskie w téj kwestyi.

Przymusowy najem został wprost i zupełnie odrzucony jako nieprawny i niewiodący do celu, podobnież znaczki podatkowe i wpisywanie w książeczki; natomiast postanowiły Komitety Towarzystwa rolniczego tak galicyjskiego jako i krakowskiego prosić Wysokie Władze o sumienny wymiar sprawiedliwości względem próżniaków, którzy lenistwem swojém są ciężarem gminy do któréj należą i o energiczne ale bezstronne wykonanie przepisów zapewniających własność równie jak ugody między stronami najbliżéj interesowanemi w produkcyi rolniczéj, zawarte.

R.

*) Winniśmy tu wszelako zwrócić uwagę, iż nazwa domu zarobkowego niewłaściwą nam się zdaje, odnośnie do zakładu p. Tabaczyńskiego, będącego raczej, jak wiadomo rodzajem niższej szkoły rolniczej, kształcącej młodzież włościańską na uzdolnionych pomocników i czeladź gospodarską.

Wiedeń 3 kwietnia. N. Pan zezwolił przyjąć i nosić następujące ordery rosyjskie fmp. bar. Janowi Sallaba Orła białego; pułkownikowi bar. Aleksandrowi Koller dowódzcy pułku 5go huzarów hr. Radeckiego S. Anny 2éj klassy z brylantami i kapitanowi Janowi Koblic ze sztabu artyleryi S. Stanisława 2éj klassy.

— Ministeryum handlu postanowiło przedłużyć po koniec czerwca r. b. zniżoną taryfę opłaty od przewozu zboża, mąki, nasion strączkowych, kukurudzy i ziemniaków na kolejach żelaznych skarbowych.

— Tekst układu tak zwanego medyolańskiego w sprawie wydalonych kapucynów z Ticino brzmi podług jednego z pism turyńskich: „Między JW. baronem Fryderykiem Burger Namiestnikiem J. C. K. Mości w Lombardyi jako delegowanym rządu c. k. austryackiego, z jednéj, a W. Radzcą Rady narodowéj Jerzym Józefem Siedler i inspektorem telegrafów inżynierem Sebastyanem Beroldingen jako delegowanym od Rady związkowéj szwajcarskiéj z drugiéj strony, stanęła w Medyolanie umowa, o zachodzący pomiędzy obu państwami spór względem wydalenia kapucynów lombardzkich z kantonu Ticino w moc uchwały rady stanu z d. 19 listopada 1852 z jednéj strony, z drugiéj zaś o nakaz wydalenia obywateli tessyńskich wydany przez rząd ces. austryacki w lutym 1853 tytułem odwetu. Umowa ta po wielu naradach gruntownych w których delegowani obu państw objawili zarówno szczery zamiar przywrócenia dawnych sąsiednich stosunków przyjaźni, za obustronną zgodą zawarta brzmi: 1) Rząd kantonu Ticino aby wynagrodzić należycie pomienionych kapucynów za szkody wynikłe dla nich przez takie z niemi obejście się, złoży na rzecz ich na raz jeden 115,000 franków srebrem w gotowiźnie. 2) Summę tę prześle rząd tessyński c. k. rządowi namiestniczemu Lombardyi do Medyolanu w trzech równych ratach, pierwszą we dwa miesiące po ratyfikacyi niniejszego protokółu, drugą w styczniu 1856 r. a trzecią w styczniu 1857 r. jeżeli rząd tessyński nie zechce całéj summy na raz jeden uiścić. 3) Rząd c. k. austryacki ze swéj strony zniesie wzmiankowany krok odwetu i zarządzi co należy aby wszyscy Tessyńczycy wpuszczani byli na nowo w kraje jego, dla bawienia tamże i prowadzenia zatrudnień swoich, a to pod warunkami i przepisami dawniéj obowiązującemi i we dwa tygodnie po ratyfikacyi. Delegowani zastrzegają sobie ratyfikacyę wysokich swoich mocodawców; takowa odbędzie się wzajemnie w zwykły sposób dyplomatyczny. Delegowani obustronni starać się będą o jak najrychlejsze załatwienie tego. Protokół ten w 2ch egzemplarzach spisany jest w Medyolanie d. 18 marca 1855. (Tu podpisy.)

— *Oestr. Ztg.* główny reprezentant dziennikarski przymierza austryacko-francuskiego, tak cechuje politykę Prus w sprawie wschodniéj.

Cywiliści królewsko-pruscy zaczynają się usuwać od dyplomacyi. Wychowanie nie uzdatniło ich jak się zdaje do trudów tego powołania. Zawód dyplomatyczny w przyszłości będzie zapewne w tym kraju podług innego prowadzony systemu. Rekrut dyplomatyczny musi być nadewszystko zdrów jak ryba. Szerokie piersi, grube kości są pierwszemi warunkami umieszczenia go w urzędzie. „Speed and bottom,“ zwinność i wytrwałość wymagane będą zarówno od dobrego dyplomaty jak i od dzielnego bieguna. Parę lat służby jako goniec lub konduktor lokomotywy przysposobi go do nowego zawodu. Już Fryderyk W. zauważał, że przyglądając się organizmowi człowieka, przychodzi się do rezultatu, iż człowiek stworzony został właściwie na postyliona. Dość tego postrzeżenia, aby dowieść trudnego skąd inąd twierdzenia, że p. Manteuffel należy do szkoły wielkiego króla. Minister-prezydent pruski przeznaczył naprzód własnego swego krewnego do tego zawodu, który Fryderyk za powołanie ludzkości poczytał. Mobilizacya p. podpułkownika Manteuffla pozostanie wiecznie w pamięci wdzięcznych pokoleń Z Berlina do Petersburga, z Petersburga do Berlina, z Berlina do Wiednia, z Wiednia do Berlina, z Berlina znów do Petersburga, aby zgodnie z zasadami perpetuum mobile w tém samém obracać się kole — tak wojskowy ten dyplomata przeżył większą połowę kryzys wschodniéj, żywe świadectwo tego, co może Prusak, jeżeli tylko zechce i śmie zrobić. Teraz kolej na jenerała Wedella, przebiegać szkołę wskazaną przez Fryderyka Wielkiego. Nie masz ani jednego pośpiesznego pociągu z Paryża do Berlina albo z Berlina do Paryża, którymby niesygnalizowano walecznego jenerała; on sam starczy za dowód z jakim pospiechem i gorliwością Prusy starają się o przywrócenie dobrego porozumienia z Francyą.

Znana jest anegdota o owym młodzieńcu, który na zmartwienie rodziców swoich chciał świat opłynąć, a żadne przedstawienia nie zdołały go uleczyć z téj manii. Idąc za radą rostropną, dozwolono mu wsiąść na statek; ale po kilku stacyach od domu, zmiarkował on dopiéro, że mu zamało dano pieniędzy, że zapasy jego ledwie mu wystarczą, żeby zawrócić do domu i wziąść więcéj ze sobą na drogę. Przy ponownéj podróży toż samo się powtórzyło, tylko daléj nieco. Trzy i cztery razy powracał dla téj saméj przyczyny do domu, aż poznawszy bezskuteczność swoich żądań, znużony i złamany na duchu pozostał przy roztropnych rodzicach w domu, nie myśląc już świat objeżdżać.

Gdyby chciano zaprzeczać prawdopodobieństwa téj powieści, iż młodzieniec wyjechawszy w świat z nazbyt skromnym woreczkiem, po drugi i trzeci raz znajdzie się w tém samém położeniu; to stawiamy za przykład powyżéj wzmiankowanego dyplomatę pruskiego, który po trzeci i czwarty raz z instrukcyami swemi w tém samém znajduje się położeniu, co ów młodzieniec ze swemi pieniędzmi. W ministrze-prezydencie, jeżeli mamy dopełnić porównania, widzimy tego samego roztropnego ojca, który wysłańca swego nie przez niedbalstwo, lecz z wyrachowania tak skąpo w podróż zaopatruje. Boć celem jego podróży jest tylko to żeby wracał, a mylą się ci co innego celu dopatrzeć się pragną. Zbyt wielką jest żądza narodu pruskiego zbliżenia się do państw zachodnich, aby ją śmieć przytłumić stanowczém słowem, suchym rozkazem; ale roztropni kierownicy chcą ten zapał zwolna ostudzić, odwagę zwolna zwichnąć. I dla tego to jenerał Wedell jeździ bez przerwy z Berlina do Paryża i z Paryża do Berlina.

— Rozporządzeniem okólném z dnia 25go marca r. b. obwieszcza naczelna komenda armii, że artykuły 3ci i 9ty kartelu o zbiegach zawartego z Rzeszą niemiecką na dniu 10 lutego 1839 utrzymują się, pomimo oświadczenia ministeryalnego obwieszczonego na dniu 13 lutego 1852, a tyczącego się zniesienia wzajemnych z tytułu rekwizycyj kosztów pomiędzy rządami bawarskim i austryackim.

— Oficerowie sztabowi pułku kirasyerów Cesarza Mikołaja, którzy znajdowali się wraz z J. C. W. Arcyks. Wilhelmem na pogrzebie zmarłego Cesarza w Petersburgu, oprócz znaków honorowych dla siebie, otrzymali od Cesarza Aleksandra II. mundur pułkownikowski przez Cesarza jako właściciela pułku noszony, celem przechowywania w pułku na pamiątkę.

Kraje Czarnomorskie.

Z listów krymskich wprost odebranych dowiaduje się *Milit. Ztg*, że nowe jeszcze siły zbrojne ciągną z południowéj Rosyi do półwyspu. Podawana poprzednio już przez nas, pisze daléj ten dziennik, wiadomość, jakoby jenerał-porucznik Paniutyn znajdował się już z drugim korpusem piechoty w Krymie, okazała się być mylną, jak nam donoszą z Odessy. Korpus drugi nie opuścił swoich leży zimowych w okolicach Żytomierza. Międzymorzem perekopskiem przeprawiły się jedynie części wojska przeznaczone na wypełnienie braków w szeregach walczących w Krymie, a ponieważ liczba ludzi i koni, które przeciągnęły przez Perekop wynosi co do pierwszych 25,000, co do koni zaś 8,000, przeto stąd przekonać się można jak wiele Rosyanie w Krymie straty ponieśli. Ruchy w Królestwie Polskiem mają wyłącznie odporne znaczenie; twierdze otrzymały wzmocnienia załóg, a punkta zbiegu dróg i przepraw przez rzeki mocno obsadzone; takowe skupienie sił zmusza do odciągania ich od granic, a na całéj rozciągłéj linii operacyjnéj rosyjskiéj nigdzie nie masz śladów przygotowań do kroków zaczepnych. Same tylko pozycye jenerałów Pawłowa, Wrangla i Korffa nad jeziorami słonemi w pobliżu Eupatoryi, zdają się nie być obronne; w Odessie wyglądają codzień doniesienia o uderzeniu na Turków w Eupatoryi. Jenerał Liprandi uzbraja reduty na wyżynach pod Komorą ciężkiemi działami, a jenerał Osten-Sacken trzyma się w swoich nowo wystawionych dziełach warownych pod górą Sapun.

Przeciw tym szańcom nie dającym się zdobyć jednym rzutem muszą Francuzi kopać aprosze, a Rosyanie usiłują robotom tym przeszkodzić. Starania dowódzców rosyjskich o obronę Krymu są rzeczywiście olbrzymie i dotąd szczęśliwym uwieńczone były skutkiem; ale wciąż nie można im będzie trzymać się obronnie, a próby kilkakrotne, aby zadać klęskę sprzymierzonym i zmusić ich do odstąpienia od oblężenia nie powiodły się dotąd bynajmniéj.

Taż sama gazeta podaje z Odessy z dnia 20go marca. Jeneralny gubernator Annenkow wyjechał wczoraj do Chersonu. Powierzono mu cały zarząd intendentury armii nad wszystkiemi wojskami zostającemi pod dowództwem jenerała księcia Gorczakowa. Wczoraj rotmistrz baron Osten-Sacken przybył gońcem z Sebastopola. Spotkał on w drodze księcia Gorczakowa i w Mikołajewie doręczył mu depesze, w skutku czego książe który chciał w tém ostatniém mieście dzień jeden wytchnąć, bezzwłocznie pojechał na Perekop. Za przybyciem kuryera do Odessy, wszystkie wojska tu będące otrzymały nakaz wymarszu do Krymu. Razem liczą ich na 15 tysięcy ludzi z 42 działami. W miejsce ich przybywają świeże wojska z Besarabii. Ostatniemi czasy mówiono wiele o przeniesieniu głównéj kwatery armii południowéj z Kiszeniewa do Odessy i przybyciu niezadługo spodziewanéj kancelaryi armijskiéj. Czas trwania żałoby po Cesarzu Mikołaju naznaczonym jest na rok jeden. Z Eupatoryi donoszą o częstych a zaciętych utarczkach. Rosyan miało poledz 9go marca do 800. Najmocniéj ucierpiały dwa pułki ułańskie W. Ks. Katarzyny Michałownéj i Nowoarchangielski, tudzież pułk dragonów hrabiego Kankryna. Ten ostatni stracił 93 ludzi i 114 koni. Z Sebastopola donoszą o wystawieniu dwóch nowych bateryj tuż u stóp góry Sapun. Od niejakiego czasu stoją pod Odessą w niejakiéj odległości trzy parowce na kotwicy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— *Journal de St. Petersbourg* podaje następny opis pogrzebu cesarza Mikołaja, skreślony przez Karola de Saint Julien.

........Dzwony biją nieprzestannie, tłumu ludy napełniły place i ulice tworząc szpaler gęsty i ciekawy. Orszak rozpoczął pochód powolny i miarowy: rozwija się. Mistrz ceremonii poprzedza go i nim kieruje. Niech przejdą te muzyki, te szwadrony, te kompanie gwardyi, ci oficerowie masztarni, służba, pachołkowie, laufrowie, paziowie, z ich dowódcami, pierwsza to część orszaku, następna jak inne, poprzedzoną jest i prowadzoną przez mistrza ceremonii. Oto sztandar rodziny cesarskiéj, za nim idzie koń wierzchowy zmarłego cesarza. Sztandar ten jest schylony ku ziemi, koń okryty bogatym czaprakiem, wstrzymywany przez wyższych prowadzących go oficerów, jest niespokojny — ryje ziemię kopytem. Ciągną sztandary prowincyj, których połączenie utworzyło rozległe cesarstwo rosyjskie, oto sztandar Rostowa, Kazania, Astrachanu, Nowogrodu, Moskwy..... naliczyłem ich 40 — daléj inne widzim sztandary — oto jeden z nich czarny z herbem Rosyi, za nim koń w żałobnym czapraku, prowadzony powolnym krokiem przez dwóch urzędników.

Daléj rycerz w zbroi złocistéj, z gołym mieczem w dłoni, na koniu bogato okrytym; za nim idzie pieszo rycerz czarny, zbrojny mieczem, którego ostrze trzyma ku ziemi zwrócone: allegoria rycerska; któż tu nie widzi życia i śmierci, wesela i żałoby, zwycięstwa i grobu. Widzę zbliżające się tarcze, to herby Tauryly, Syberyi, Finlandyi, Polski, Astrachanii, Kazania, Nowogrodu, Włodzimierza, Kijowa, Moskwy; daléj wielki herb Cesarstwa, niesiony przez jenerałów, eskortowany przez pułkowników i wyższych oficerów.

Teraz idą wszystkie klasy Rosyi reprezentowane przez swych delegatów: korporacye, stowarzyszenia, instytuta, szkoły, ministerya, senat, rada Państwa.

Orszak posuwa się ciągle; dwa szwadrony kawalergardów w kaskach złocistych krepą pokrytych przechodzą; oto ordery cesarskie zagraniczne niesione na poduszkach z lamy złotéj; jest ich 34, widać pomiędzy niemi św. Ducha Francyi królewskiéj. Oto ordery rosyjskie i korony Cesarstwa, Kazańska wspomnienie wyswobodzenia i podboju, jest roboty ażurowéj w smaku wschodnim, ozdobiona kosztownemi kamieniami; astrachańska podobnie jak poprzednia wspomnienie podboju, jak tamta klejnot wschodni z wielkim u szczytu szmaragdem, obciążona dyamentami, perłami, szafirami..... Korona Sybirska z lamy złotéj z krzyżem na szczycie i podobnie jak inne pokryta kamieniami. Idą daléj insygnia cesarskie: jabłko, berło, korona.

Tak postępują przed wozem pogrzebowym te wszystkie znaki, wszystkie symbola, cała reprezentacya rozległéj Rosyi.

Odkrywają się głowy: oto procesya rosyjskiego duchowieństwa z metropolitą Nowogrodzkim i St. Petersburgskim na czele; śpiewacy, dyakoni, arcydyakoni, księża idą za niemi, a za temi spowiednik zmarłego: wszyscy poprzedzają wóz pogrzebowy. Wóz ten kryty jest lamą srebrną z baldachimem z takiejże materyi; trumnę pokrywa całun wielki z materyi ze złota tkanéj, można go wziąść za płaszcz cesarski, bo obszyty gronostajami i posiany orłami rosyjskiemi jak płaszcz królewski Francyi posiany był liliami; otacza go czterech jenerał-adjutantów stojących na stopniach wozu, ciągnionego przez ośm koni bogato krytych; końce całunu trzymają jenerał-adjutanci i jenerałowie z świty; z obu stron żałobnego wozu sześćdziesięciu paziów niesie zapalone pochodnie, których płomień czerwonawy i migotliwy dziwny odblask ciska na ten wspaniały przepych boleści i żałoby.

Za wozem śmiertelnym w odstępie który cześć pustym zrobiła, idzie Cesarz sam.

Teraz ciągną wozy, w nich siedzą członkowie cesarskiéj rodziny. Przeszły powozy; ciągną rozmaite oddziały gwardyi, te pieszo, owe konno, wszystkie w kaskach krepą zakrytych, z krepą na ramieniu i u rękojeści pałaszy. Szkoła chorążych gwardyi miała swe miejsce w tym pogrzebowym orszaku; młodzi to ludzie pełni zapału przyrzekający z czasem walecznych oficerow gwardyi cesarskiéj.

Orszak zatrzymywał się przed każdym kościołem, który na swéj drodze spotykał; religia błogosławiła trumnę cesarza i trumna daléj ciągnęła swój pochód uroczysty, a ciągle dzwony płakały w powietrzu, ciągle bębny powtarzały swój huk grobowy, ciągle tłum cisnął się na drodze téj ostatniéj a smutnéj ceremonii. Tak defilując przed pierwszym korpusem kadetów, orszak przeszedłszy Newę wkroczył w ulicę Starego Petersburga, którędy droga do fortecy. Tam wznosi się katedra ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła, świątynia w któréj pieczarach spoczywają popioły Piotra wielkiego, tam to wkrótce spoczywać będą szczątki Cesarza Mikołaja, jego godnego następcy......

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 5go kwietnia:* — Metaliki 5-procn. $82\frac{1}{8}$ Metaliki $4\frac{1}{2}$-procen. $71\frac{7}{8}$. — Metaliki 4-proc. $63\frac{3}{4}$. — 4-pr. z 1852 r. 92. — $2\frac{1}{2}$-pr. [illegible] — 1-pr. $19\frac{1}{4}$ z ciągn. — z 1880 r. 250, 802. — Augsburg $125\frac{1}{2}$. Londyn 12 kr. 13. — Paryż $146\frac{1}{2}$. Akcye Bankowe 1001. Akcye kol. żel. półn. — Ferdyn. —. — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —, B. — Ost-Donau-Dampfsch. —

Kurs krakowski 5 kwietnia. Bankn. aus. ż. 90 — płacą 89 —. Pruski kurant żąd. 113 płacą 112. — Ruble sr. nowe żąd. $104\frac{1}{2}$ płacą $103\frac{1}{2}$. — Cwancygiery nowe ż. $114\frac{1}{4}$ płacą $113\frac{1}{2}$. — Cwancyg. stare żąd. 115 płacą 114. Imper. żąd. 36, płacą $35\frac{1}{2}$. — Dukaty austr. hol. żąd. 21 płacą $20\frac{1}{2}$. — 20-franki ż. $35\frac{3}{5}$ pł. $35\frac{1}{4}$. Listy zast. pol. żąd. $101\frac{1}{2}$ płacą 101. — Listy zast. gal żąd. 95 pł. $94\frac{1}{2}$. Obligi Indemn. ż. 76 pł. $75\frac{1}{4}$.

Kurs lwowski dn. 1 kwietnia. Dukat holend. 5 złr. kr. 43 — Dukat ces. 5 złr. 48 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 59 kr. — Rubel ros. 1 złr. 56 kr. Talar pruski 1 złr. 51 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 24 kr. — Kurs list. zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Instytut kupił prócz kuponów 100 po złr. — kr. — m. k. — Sprzedał 100 po złr. — kr. — — Dawał za 100 złr. — kr. —. — Żądał złr. — kr. —

Kurs wiedeński z d. 4 kwietnia. Metaliki $82\frac{1}{4}$. Nowa pożyczka $71\frac{3}{4}$. — Akcye Banku wiedeńs. 1002. Akcye kolei żelazn. półn. 197. — Agio od złota $29\frac{1}{2}$. — od srebra $25\frac{3}{4}$. Oblig. uwoln. grunt. $74\frac{1}{2}$ — Pożyczka ostatnia narodowa $87\frac{5}{6}$.

Kurs wrocławski z dn. 4 kwietnia. Banknoty austr. $80\frac{1}{2}$ ż. — Bank. polsk. $90\frac{1}{6}$ ż. Listy zastaw. polsk. dawne $90\frac{3}{4}$ ż. now. $90\frac{1}{2}$ ż. — Listy zast. pozn. 4-proc. 101 żąd. — dto. $3\frac{1}{2}$-proc. $92\frac{1}{2}$ ż. — Koléj Krakow. górn. Szląska $82\frac{3}{4}$ d.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 4 kwietnia. Dzisiejszy *Monitor* zamieszcza raport jenerała Canroberta z dnia 24 marca. Według niego wycieczka rosyjska w nocy z dnia 22go na 23 z pod wieży Małachowéj silnie odparta została. Rosyanie stracili w téj potrzebie 2,000 w zabitych i rannych, Francuzi 600.

(Depesza jenerała Osten-Sackena o téj saméj potyczce 23 marca, w pismie naszém z 3go kwietnia zamieszczona, przedstawiła walkę tę za zwycięztwo Rosyan, którzy zniszczyli redutę francuzką wzniesioną naprzeciw szańca *Kamczatka*).

Rzym 28 marca. Bawiący tu członkowie rodziny Bonapartych udają się niezadługo do Paryża. Deputacya banku rzymskiego zawiadomiła Ojca Ś. o rozdziale tego banku od banku bolońskiego. Tyber zalał niedawno kilka przedmieść.

Turyn 2 kwietnia. Jenerał Lamarmora mianowany został komendantem i naczelnikiem korpusu ekspedycyjnego, Giacomo Durando ministrem wojny.

Przez ten tydzień nie będzie już posiedzeń konferencyj w Wiedniu, ale pierwsze posiedzenie po świętach odbyć się ma 10go tj. we wtorek.

P. Drouyn de Lhuys wyjechał z Paryża 2go o godzinie 9éj rano, lecz we środę po południu nie stanął jeszcze w Wiedniu. Minister ten nie wstąpił do Berlina, bo w dziennikach berlińskich nie czytamy aby tamtędy przejeżdżał. Wszelako jak *Indépendance Belge* mówi, minister francuzki jest słaby nieco, a zatém nie będzie mógł szybko jechać. Dodać tu można, że ministrowi się nie śpieszy, jak skoro konferencye odroczone do wtorku. *Times* mniema, że z powodu przyjazdu p. Drouin de Lhuys do Wiednia, reprezentanci rosyjscy zechcą zażądać śpiesznie instrukcyj z Petersburga. Pogłoski o spodziewaném również do Wiednia przybyciu hrabiego Nesselrodego kanclerza państwa są zupełnie bezzasadne. *Monitor* donosi, że pod nieobecność ministra francuzkiego, p. Thouvenel niegdy poseł, a dziś dyrektor spraw politycznych w ministerstwie pana Drouyn, zastępować go będzie.

Niewiadomo dla czego, dzienniki francuzkie zostające w urzędowych związkach z rządem, jak *Pays* i *Constitutionnel*, mówią, iż układy w Wiedniu spełzły na niczém. Doniesienie to jest mylne; są trudności, w których przezwyciężenie wątpi wielu, ale układy odbywać się będą daléj.

Pressa wiedeńska pisze, iż jej z dobrze poinformowanego źródła wiadomo, iż pogłoski niepokojące jakie w Wiedniu obiegały pochodziły z tego, że członkowie konferencyi wiedeńskiéj na ostatniém posiedzeniu swojém tylko przez kwandrans obradowali; przyczyną tego jest zaś, iż się zeszli jedynie, aby podpisać protokół zeszłego posiedzenia, a nowe nie nastąpi aż za przybyciem francuskiego ministra spraw zagranicznych.

Donau zaprzecza wszelakim dotychczasowym pogłoskom tyczącym się bliskiego porozumienia między Austryą i Prusami, albo téż tém ostatniem państwém a Francyą i Anglią.

Hamb. Coresp. donosi telegrafem z Wiednia: „Układy konferencyjne co do trzeciego punktu wstrzymane. Państwa zachodnie proponują, aby morze Czarne zamknięte było dla wszystkich okrętów wojennych, a zatem i dla rosyjskich“. Podaniu temu wierzyć nie można, już dla tego samego, że państwa zachodnie zostawiłyby Rosyi wyłącznie panowanie na morzu Czarnem, zamknąwszy nawet sobie przystęp do niego, a zatem dałyby Rosyi moc działania dowolnie na wszystkich brzegach tego morza.

Monitor z 3go kwietnia podaje depeszę naczelnego wodza armii wschodniéj do ministra wojny. „*Przed Sebastopolem 22 marca 1855 r.* Prowadziemy przekopy przeciw wzgórzu, które zakrywa wieżę Małachową. Nieprzyjaciel usiłował kilka razy zatrzymać postęp robót naszych, lecz mu się nie powiodło. Admirał Istomin dowodzący flotą rosyjską w téj stronie został zabitym. Stan zdrowia armii jest dobrym, pogoda polepszyła się znacznie. Duch wojska jest wyborny.“

O raporcie tym podaliśmy byli wczoraj telegraficzne doniesienie, zatém znak zapytania podany przy nazwisku Istamin okazuje się być zbytecznym, prócz różnicy jednéj głoski w tém nazwisku.

Według wiadomości któreśmy otrzymali z Petersburga, odezwa Synodu wydaną została jak wszystkie dawniejsze z natchnienia rządu. Słusznie więc utrzymywaliśmy w onegdajszym artykule, że pozwolenie cesarskie było w téj mierze *konieczne*, a odezwa wchodzi do rzędu aktów polityki rosyjskiéj.

Hamb. Cor. donosi z Kopenhagi 2go. Sejm zamknięty dziś został przez odczytanie królewskiego pisma przez ministra prezydenta.

Podają za pewne, że sprawa emigrantów lombardzkich naturalizowanych Sardyńczyków, która stoi na zawadzie przywróceniu stosunków dyplomatycznych pomiędzy dworami wiedeńskim i turyńskim, ma się wkrótce załatwić, dzięki interwencyi rządów angielskiego i francuskiego. Austrya zniesie w razie takim sekwestr bezwarunkowo.

Oprócz téj wiadomości z *Indépendance* znajdujemy jeszcze potwierdzenie w jednym z dzienników niemieckich w wyrazach: „Iż negocyacye, które się odbyły w Wiedniu między dyplomatą piemonckim hr. Herkulesem San Marzano i hr. Buolem doszły do rezultatów pożądanych, i że dyplomatyczne stosunki między dworem wiedeńskim i turyńskim wkrótce na nowo przywróconemi zostaną.

Przyjechali od d. 4 do 5go kwietnia.

HOTEL POLLERA. Bauer Jan właśc. oberży, Spanier C. kupiec ze Lwowa. Krynicki Łucyan c. k. urzęd. z Wieliczki. Jander Emilia wdowa po kapitanie, Gruber Marya żona kapitana z Berna. Schwarz Fryderyk właśc. dóbr z Wadowic.

HOTEL SASKI. Dyonizy Kołłątaj posiad. dóbr z Polski. Katarzyna Laner śpiewaczka teatr. z Wiednia. Alfred Golden sekr. pryw. z Wiednia.

WYKAZ

zmarłych chrześcian w mieście Krakowie, od dnia 10 do 20 marca 1855 włącznie.

535) Tyskowna Rozalia służ. lat 24, w szpit. ś. Łazarza na zapalenie płuc i biegunkę.
536) Sikora Wojciech wyrob. lat 22, w szpit. ś. Łazarza na zapalenie stawu kolanowego.
537) Czajewska Katarzyna żebraczka lat 60, w szpitalu ś. Łazarza w skut. wyniszczenia głodowego.
538) Turek Stanisław służący lat 30, w szpit. ś. Łazarza w skutku tyfusa.
539) Kajczoł Leon syn Antoniego wyrobn. 3 kwartały majacy, w skutku trudnego zębienia.
540) Wiktorya córka Zofii Włodek wdowy lat 3, na suchoty.
541) Nowakowna Julianna w szpitalu ś. Łazarza 8 miesięcy mająca, po charłactwie.
542) Strzelecka Katarzyna sierota w szpit. ś. Łazarza 8 tygodni mająca, po charłactwie.
543) Kujewski Jacenty w szpit. ś. Łazarza przy matce zostający lat 6, w skutku puchliny ogólnéj z bezkrwistości.
544) Kosiński Aleksander syn Marcina tokarza lat 4 na suchoty.
545) Zofia Markowska córka Józefa służ. lat 1 1/4 mająca, na gorączkę ciągłą.
546) Zdechlikiewicz Kazimierz szewc lat 60, na puchlinę.
547) Tydusz Mikołaj wyr. lat 25, na suchoty gardlane.
548) Józef syn Feliksa Lechmana szewca 1 rok życia, mający, w skutku trudnego zębienia.
549) Karolina Stępień zostająca w szpit. ś. Ducha 5 tygodni mająca, w skutku ogólnego wyschnięcia.
550) Adam syn Barbary Włodarczykowéj wyrobn. lat 2, na suchoty.
551) Borkowska Anna służ. lat 22, na gruźlicę (Tub.)
552) Krzysztofowna Dorota żebr. lat 62, na zapalenie płuca prawego.
553) Ziembińska Wiktorya wyrobnica lat 64, w skutku choroby: nieżyt oskrzeli długotrwały.
554) Jajecznica Wawrzyniec wyrobn. lat 45, na nieżyt oskrzeli długotrw. i puchlinę ogólną szpit. ś. Łaz.
555) Kara Antoni wyrobn. lat 40, na gorączkę trawiącą w szpitalu ś. Łazarza.
556) Nowakowski Adam kupiec lat 38 mający, w skutku gruźlicy ogólnéj.
557) Franciszka Notomowska babka w Towarz. Dobr. lat 90, w skutku wyniszczenia sił żywotnych.
558) Józefa córka Andrzeja Stasińskiego wyrobn. 5 dni mająca, w skutku konwulsyi.
559) Dudzik Jan wyrobn. lat 44, w skutku gorączki trawiącéj w szpit. OO. Bonifratrów.
560) Chudoba Grzegórz wyrobn. lat 40, w szpit. Bonifratrów w skutku gorączki trawiącéj.
561) Tarnowszczonka Agnieszka córka Wiktoryi 8 tygodni, na suchoty.
562) Meciszewski Hilary obyw. M. K. lat 53, w skutku ogólnego wyniszczenia sił żywotnych.
563) Urodziło się dziecię płci męzkiéj nieżywe, Józefy i Anton. Potulskiego szewca w skutku cięż. porodu.
564) Mędrek Piotr wyrob. lat 40, na ropień uda prawego w szpit. ś. Łazarza.
565) Dusikowa Marya wyrobn. lat 30, w szpit. ś. Łazarza w skutku wyniszczenia głodowego.
566) Ciało zmarłéj Moniki Zielińskiéj lat 24, w szpit. ś. Łazarza w skutku wyniszczenia ogóln. zmarłéj.
567) Ciało zmarłéj kobiety N. N. lat około 60 liczącéj, w szpit. ś. Łazarza w skutku ogólnego wyniszczenia sił zmarłéj.
568) Agnieszka córka Wincentego Łukaszewicza wyrobnika rękawiczarskiego lat 7, na suchoty.
569) Kiarczyński Wawrzyniec wyrobn. lat 55, w skutku suchot.
570) Bujakiewicz Franciszek wyrobnik kowalski lat 60, na tyfus.
571) Wyszkowska Anna wdowa lat 70, w skutku starości.
572) Ludwika córka Mikołaja Zbroi lakiernika lat 20, na suchoty.
573) Maryanna żona Jana Czernickiego obywat. lat 40, na suchoty płucne.
574) Łaziński Aleksander w szpit. ś. Ducha lat 19 mający, w skutku biegunki.
575) Węgrzyn Jan lat 36, w szpit. ś. Ducha w skutku róży całéj głowy.
576) N. N. lat około 40, umierający do szpit. ś. Łazarza nadesłany.
577) Smietański Adam wyrobnik lat 50, na biegunkę rozpływną w szpit. ś. Łazarza.
578) Jasińska Julia sierota w szpit. ś. Łazarza 4 tygod. mająca, w skutku zgorzeliny.
579) Jasiński Jan 5 tygodni mający, w szpit. ś. Łazarza po charłactwie.
580) Józefa córka Jana Tomaszkiewicza wyrobn. lat 3, na suchoty.
581) Kowalska Franciszka żebr. lat 77, w szpit. ś. Ducha w skutku starości.
582) Stryczyńska Agnieszka sierota w szpit. ś. Łazarza lat 10, na ospę.
583) Seweryńska Ludwika wdowa szwaczka lat 40 mająca, na tyfus.
584) Tomaszkiewicz Agata wyrobnica lat 55, w skutku wyniszczenia głodowego w szpit. ś. Łazarza.
585) Gach Franciszek służ. lat 42, na tyfus.
586) Henryka córka Franciszka Długoszewskiego czelad. prof. krawieckiéj jeden rok mająca, na gryppę.
587) Kasper Białka wyrobn. z Dąbia lat 41, w skutku wyniszczenia sił żywotnych.
588) Józef syn Jana Pośladkiewicza służ. lat 4, w skutku suchot.
589) Józefa córka Franciszka Ciszewskiego kupca lat 3 1/2, w skutku gruppy.
590) Franciszek syn Ignacego Wójcika wyrobn. lat 1/2, na koklusz.
591) Stankowa Justyna z Rakowic lat 80, w skutku starości.
592) Kaczmarski Józef włośc. lat 40, na suchoty.
593) Dukształtowna Franciszka służ. lat 18, w szpitalu ś. Łazarza na gruźlicę (Tubercolosis).
594) Cybulska Tekla służ. lat 21, w szpit. ś. Łazarza na gruźlicę (Tuberculosis).
595) Werlaj Józefa zakonnica w klaszt. pp. Bernardynek lat 75, w skutku tyfusa.
596) Prudel Jan wyrobn. lat 40, konający do szpitala Bonifratrów przywieziony.
597) Górski Józef w aresztach krymin. w skutku gruźlicy płuc.
598) Agnieszka żona Franciszka Kurkiewicza rzeźnika lat 39, na suchoty.
599) Karol syn Michała Bojarskiego szczotkarza lat 6, na konwulsye.
600) Piechocki Jan w szpit. ś. Ducha na kuracyi zostający lat 27, na skutek ogólnego sparaliżowania.
601) Barbara Włodarczykowa wdowa z Krowodrzy lat 46, na tyfus.
602) Maryanna Romerowa babka pod opieką Tow. Dobr. lat 81, w skutku wyniszczenia sił żywotnych.
603) Ciało zmarłéj dziewczyny N. N. około lat 16 mającéj, w skutku wyniszczenia sił żywotnych.
604) Błażéj Fladziński dziadek pod opieką Tow. Dobr. lat 70, w skutku zimnicy złośliwéj.
605) Gruber Maryanna służ. lat 23, w szpit. ś. Łazarza na gruźlicę (Tuberculosis).
606) Muszyńska Maryanna wychowanica w szpit. ś. Łazarza lat 15, w skutku gruźlicy (Tuberculosis).
607) Mateusz Czuwała sierota z szpit. ś. Łazarza lat 15, w Mydlnikach na tyfus.
608) Karbowski Majcher komor. w Prądniku Cerwonym lat 80, na starość.
609) Stypuła Wojciech wyrobnik lat 54, w skutku wodnéj puchliny.

WYKAZ

zmarłych starozakonnych na Kazimierzu od dnia 10 do 20 marca 1855 włącznie.

107) Diamantstein Anna żona Izaaka pachciarza lat 42, w skutku tyfusa.
108) Ginsberg Idel śpiewak w bożnicy lat 56 mający, na suchoty płuc.
109) Anna Silberstein wdowa lat 34, na tyfus.
110) Jakób Steinkeler żebrak lat 40, na zapalenie płuc.
111) Samuel Nute Hirschsprung syn Saula tandeciarza, 1 rok mający, na wodną puchlinę.
112) Mendel Heitner handlarz drożdży lat 44, na zgniłą gorączkę.
113) Samuel Lednitzer Winkler szynkarz lat 69, na tyfus.
114) Itel Szeindel Hampl córka Benjamina tandeciarza lat 3, na wodną puchlinę.
115) Mojżesz Izaak Kaptel kramarz żonaty lat 48, na tyfus.
116) Blume Goldberg wdowa lat 70, w skutek starości.
117) Reise Diamantstein służąca stanu wolnego lat 23, na tyfus.
118) Doba Fink córka Markusa Herszla kramarza lat 6, na raka wodnego.
119) Elia Sagan syn Józefa przekupnia 5 tygod. mający, na zapalenie mózgu.
120) Joche Herzog żona Szymona bakałarza lat 65 mająca, w skutku paraliżu płuc.

URZĘDOWE.

Edict.

(369) (3)

[N. 1748.] Vom Magistrate der k. Kreisstadt Bochnia werden nachbenannte Militärpflichtigen u. z.:

Aus	Podedworze	H. N. 2	Wąsik Ludwik	geb.	1834
„	Bochnia	„ 63	Sieprawski Johann	„	1833
„	Krzyżanowice	„ 46	Leśniak Adalbert	„	1833
„	Bochnia	„ 146	Walosik Casimir	„	1832
„	„	„ 220	Turza Anton	„	„
„	„	„ 245	Zamorski Michael	„	„
„	„	„ 610	Kula Joseph	„	„
„	„	„ 82	Wolski Joseph	„	„
„	„	„ 282	Datka Stefan	„	„
„	„	„ 63	Molik Hyazinth	„	„
„	„	„ 285	Smetana Anton	„	1831
„	Podedworze	„ 17	Boron Andreas	„	1830
„	„	„ 17	Boron Martin	„	1832
„	„	„ 72	Woytowicz Vinzenz	„	1829
„	Bochnia	„ 85	Kisielewski Carl	„	1828
„	„	„ 245	Zamorski Albert	„	„

aufgefordert längstens bis 1ten Mai l. J. hierorts zu erscheinen und ihre unbefugte Abwesenheit, um so mehr rechtfertigen, als gegen dieselben nach Massgabe der diessfälligen Gesetze verfahren werden würde.

Bochnia am 24ten März 1855.

Obwieszczenie.

Stolarszczyzna, garderoba, zegary i lustra, będą w dniu 13 b. m. i r. to jest w piątek o godzinie 10téj z rana na placu właściwym obok gmachu Sukiennic miasta Krakowa w drodze egzekucyi sądowéj przez publiczną licytacyą sprzedane. — Kraków dnia 4 kwietnia 1855.

(391) Siermontowski c. k. komornik sąd.

Inseraty.



SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
4	2	327'''00	+ 9.6	49.8%	płwschodni słaby	pogoda z chmurno		+ 10°3	+ 0°5
„	10	327 01	+ 4 4	84 8	płzachodni średni	pogoda			
5	6	327 67	+ 1 4	95 6	„ słaby	„	mgła mała		

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni*, rządzca drukarni.